WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, wtorek 13 grudnia 1938 Nr 341

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Kłajpeda -- najbliższym etapem apetytów Trzeciej Rzeszy

Alarmujące doniesienia ze stolic europejskich

Londyn, 13. 12. (A) Cała prasa poranna zamieszcza alarmujące arykuły swoich korespondentów dyplomatycznych na temat najbliższych zamiarów Hitlera w Europie, przy czym koresponden ci ci licytują się wzajemnie w śmiałości swoich twierdzeń. Wszystkie artykuły przyjmują za punkt wyjścia wybory w Kłaj pedzie i zogdne są w twierdzeniu, że w lutym przyszłego roku Rze sza Niemiecka zaanektuje Kłajpedę. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" pisze, że niemieccy szefowie armii otrzymali ostrzeżenie, że muszą być gotowi do poparcia jakiejś nowej akcji dyplomatycznej w lutym przyszłego roku. Korespondent zwraca też uwagę, że równocześnie z tymi przygotowaniami nie mieckimi Włochy coraz uporczywiej wysuwają kwestię Tunisu, a Japonia coraz więcej wrogo odnosi się do Anglii na Dalekim Wschodzie.

W „News Chronicle" korespondent dyplomatyczny tego pisma poseł Barthlett wychodzi z założenia, że ani Francja ani Anglia nie czynią niczego, by dopomóc Litwie Można nawet pocieszyć się myślą, że im więcej Niemcy posuwają się na wschód, tym łatwiej będzie premierowi Chamberlainowi przekonać angielską opinię publiczną, że polityka monachijska jest najbezpieczniejszą. Zdumiewający we wszystkich roztrząsaniach angielskich jest nieprawdopodobny defetyzm i rezygnacja z czynnej roli Anglii i Francji w Europie — kończy poseł Barthlett.

* * *

Paryż, 13. 12. (A) Dzienniki francuskie zajmują się żywo sprawą Kłajpedy. Przesłoniła ona wszystkie dotychczasowe zainteresowania prasy i uważana jest za clou sytuacji międzynaro dowej. Dzienniki podkreślają, że nowy anschluss musiałby poddać w wątpliwość wartość pokojowych deklaracyj Hitlera, który po przyłączeniu Sudetów oświad czył, że Rzesza nie ma więcej pretensyj terytorialnych w Europie. W tych okolicznościach zabór Kłajpedy byłby czymś więcej, niż przejściem nowych 150.000 ludności pod panowanie Niemiec. Byłoby to precedensem o nieobliczalnych następstwach, dlatego też z uczuciem ulgi przyjęto wiadomość o demarches, dokonanych w Berlinie jednocześnie przez Francję i Anglię, celem stwierdzenia, że mocarstwa te jako sygnatariusze statutu kłajpedzkiego nie mogą nie interesować się sytuacją w tym okręgu. Wiadomość ta zakomunikowana na Quai d'Orsay, wywołała w świecie politycznym wielkie wrażenie.

Z PIEŚNIĄ NA USTACH...

Warszawa 13. 12. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Berlina: Przebieg wyborów w Kłajpedzie był powodem uderzenia w ton entuzjazmu opinii publicznej. Prasa zalana jest reportażami, depeszami i korespondencjami, które prześcigają się w pochwałach dla wierności i przywiązania mieszkańców Kłajpedy do rządu niemieckiego. „Lokal Anzeiger" donos, że mieszkańcy Kłajpedy z pieśnią na ustach i sztandaram na czele pochodów udawali się do lokali wyborczych, aby tam oddać kartki. „Der Angrif" pisze: System wyborczy w Kłajpedzie jest wymysłem litewskiego Żyda i istnieje tylko w tym mieście. My jdnak wiemy że 98 proc. uprawnonych do głosowania wzięło udział. W Kłajpedzie na 100 ludzi 98 Niemców przyznało się do swej prawdziwej ojczyzny.

„NIE BĘDZIEMY WIĘCEJ O NIC PROSIĆ"...

Kowno 13. 12. Wybory w Kłajpedzie wykazały dużą frekwencję, sięgającą 96 do 97 proc. Przy wyborach ostatnich w roku 1935 frekwencja głosujących wynosiła 91 proc. Przywódca Niemców kłajpedzkich, dr Neumann oświadczył, że wynik wyborów oznacza opowiedzenie się Niemców kłajpedzkich za Rzeszą.

Dalej dr Neumann oświadczył, że wynik wyborów do sejmiku kłajpedzkiego jest dowodem potężnego zamanifestowania przez Niemców kłajpedzkich swej niemieckości.

— Obecnie Litwini ofiarowują nam to, — mówi dr Neumann — czegośmy żądali od lat 15-tu. Ale przychodzą w tym już za późno Nie będziemy więcej o nic prosić!

Na pytanie, czy wynik wyborów do Sejmiku kłajpedzkiego wpłynie na powrót Kłajpedy do Niemiec, dr Neumann oświadczył, że jest możliwe, iż coś się przedsięweźmie w tym kierunku.

Aresztowanie zwolenników Waldemarasa w Kownie

Kowno. 13. 12. (R) Wczoraj aresztowany został przywódca chrześcijańskiej demokracji b. premier Bistras, oraz b. kapitan Iwanowskas, przywódca puczu waldemarasowskiego z r. 1934. Poza tym przesłuchano kilka osób z chrześcijańskiej demokracji, oraz aresztowano jeszcze kilku zwolenników Waldemarasa.

Po co przyjeżdża dr Schacht do Londynu?

Jednym z tematów rozmów -- sprawa wywozu pieniędzy przez emigrantów żydowskich z Niemiec

Londyn. 13. 12. PAT. Cała prasa angielska zwraca znaczną uwagę na wizytę dra Schachta, który spodziewany jest w Londynie w dniu jutrzejszym. Dr Schacht pozostać ma w stolicy Anglii 4 dni jako gość gubernatora Banku Angielskiego p. Montague Normana. W ciągu swojego pobytu w Londynie w czasie nadchodzącego week-endu dr Schacht spotkać się ma również z kierowniczymi sferami gospodarczymi City oraz z pewnymi czynnikami rządowymi jak kanclerzem skarbu, sir Johnem Simonem, ministrem handlu Oliverem Stanley i ministrem dla handlu zagranicznego Hudsonem.

Dzienniki angielskie snują pewne horoskopy co do tematów, jakie będą w czasie wizyty omawiane i stwierdzają, że poza osłabieniem istniejących restrykcyj walutowych i kwestiami swobodniejszego handlu między obu krajami, omawiana będzie również kwestia finansowania emigracji żydów z Niemiec.

Czy i tym razem Chamberlain umyje ręce?...

Zdumiewająca forma oświadczenia o braku zobowiązań wobec Francji na wypadek agresji włoskiej

Londyn 13. 12. PAT. Wczorajsza odpowiedź premiera Chamberlaina w Izbie gmin w której sposób obcesowy oświadczył on w jednym zdaniu, że W. Brytania nie jest zobowiązana do przyjścia Francji z pomocą w razie ataku włoskiegi na Francję, wywołała w Londynie pewne zdziwienie ze względu na swoją formę. Fakt że W. Brytania nie ma żadnych formalnych zobowiązań wobec Francji w razie włoskiego ataku był uznany, jednak sposób odpowiedzi premiera Chamberlaina wywołał pewne zdziwienie. Niektóre dzienniki angielskie krytykują dzisiaj formę tego oświadczenia premiera i domagają się od niego aby w toku przemówienia jakie wygłosić ma dzisiaj wieczorem na 50-lecia związku prasy zagranicznej w Londynie, sprostował swoje wczorajsze wystąpienie i sprecyzował dokładnie stanowisko brytyjskie.

Paryż 13. 12. (A) Wysuwane pod adresem Francji postulaty włoskie budzą w kołach tutejszych coraz większe zaniepokojenie. O ile po pierwszym odruchu oburzenia prasa paryska i społeczeństwo francuskie starały się zbagatelizować kampanię włoską i traktować ją z uwypuklaną specjalnie ironią, o tyle od niedzieli pod wpływem poważnego tonu komentarzy angielskich, prasa francuska zaczyna polemizować z Włochami w tonie coraz ostrzejszym i coraz poważniejszym. „Information" — organ ekonomiczny — donosi nawet, że na giełdzie paryskiej informacje o kampanii włoskiej i zaniepokojeniu, jakie w tej sprawie zaczyna zdradzać prasa francuska, wywołały duże wrażenie i doprowadziły w pewnej mierze do obniżki kursów.

Krwawe wybory w Jugosławii

Białogród. 13. 12. PAT. Podczas wczorajszych wyborów wydarzyły się dwa incydenty. W okręgu Vardaru podczas starcia chłopów z żandarmerią padło 2 zabitych. W okręgu Driny wynikło starcie pomiędzy zwolennikami rządu, a opozycjonistami. Jest 2 zabitych i 14 rannych.

Zatonął statek hiszpański z 38 ludźmi załogi

Marsylia. 13. 12. (R) Statek naftowy, idący pod flagą rządu barcelońskiego, zatonął wczoraj późnym wieczorem w odległości 200 m od brzegu pod St. Pierre. Załoga, składająca się z 38 ludzi, wysłała sygnały SOS. Z Marsylii wysłano statki ratownicze, które w nocy jeszcze rozpoczęły prace.

Z serii katastrof lotniczych

Kair. 13. 12. (R) Poszukiwania zaginionego od soboty wielkiego samolotu bombowego brytyjskich sił powietrznych „Bleinheim' dotychczas nie dały wyników. Samolot ten wystartował z zatoki Habbaniyeh do Kairu, mając na pokładzie 6 ludzi załogi, Start odbył się przy bardzo niekorzystnych warunkach atmosferycznych.

Kair. 13. 12. (R) Samolot włoskiej linii komunikacyjnej „Ala Littoria", odbywający kurs z Benghazi do wschodniej Afryki włoskiej, spadł pod Kairem w chwili, gdy zbliżał się do tamtejszego lotniska. Samolot został poważnie uszkodzony, trzech ludzi załogi odniosło rany.

Min. Świętosławski w Helsinkach

Helsingfors 13. 12. PAT. Wczoraj o godz. 14 przybył do Helsinek z Tallina na statku „Aegne" minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wojciech Świętosławski z rewizytą do fińskiego ministra oświaty Hannuli, który przed rokiem był w Polsce. Ministrowi Świętosławskiemu towarzyszą radca Ministerstwa W. R. i O. P. Eugieniusz Zdrojewski oraz docent dr. Aleksander Znaczyński.

—oo—

W Tel Awiwie palą portrety Herberta Samuela

Z Tel Awiw donoszą o masowym proteście i demonstracjach Żydów przeciw wystąpieniu lorda Samuela w angielskiej Izbie Gmin.

Podczas demonstracji deptano po ulicach i palono portrety lorda Samuela oraz postanowiono przemianować plac jego imieniu w Tel Awiw.

—oo—

Francuscy narciarze w Zakopanem

PZN. otrzymał definitywne potwierdzenie zgłoszenia do zawodów FIS w Zakopanem reprezentacji Francji w składzie 20-tu osób.

Niemiecki Związek Narciarski wyjaśnił, że na zawody FIS w Zakopanem przybędzie drużyna niemiecka w liczbie 30 — 35 osób.

—oo—

W Rumunii urodziły się czworaczki

Czerniowce 13. 12. PAT. We wsi Vladeni (Rumunia) 20-letnia wieśniaczka Paraschiva Calinene powiła czworaczki płci żeńskiej. Wszystkie 4 dziewczynki, jak również i matka, cieszą się dotąd dobrym zdrowiem.

* * *

Montreal 13. 12. PAT. Rada opiekuńcza pięcioraczek Dionne odmówiła swego pozwolenia na pokazanie dzieci w czasie wystawy 1939 r. w Nowym Jorku. Decyzja została zatwierdzona przez premiera Ontario i wątpliwym jest, aby została zmieniona.

Sprawa zmienienia nazwy miasta „Callander" na „Dionne" nie została dotąd załatwiona.

—oo—

Potęga ciemnoty

Czerniowce 13. 12. We wsi Subcetatea (Siedmiogród) panowała tego lata zaraza bydła i koni, której ofiarą padło 72 sztuk zwierząt domowych. Zabobonni wieśniacy byli mocno przekonani, że śmiertelność bydła jest dziełem czarownicy, którą musi być jedna z mieszkanek wsi. To też pewnej nocy udali się oni na cmentarz, odkopali trupy trzech starych kobiet, które w tym czasie właśnie zmarły, przebili widłami serca wszystkich trzech, a następnie spalili trupy. Obecnie sąd skazał na kary więzienia 30 uczestników makabrycznej ceremonii.

Meczet Omara zagrożony zawaleniem

Alarmujące doniesienia prasy syryjskiej z Palestyny

Bejrut. 13. 12. PAT. Prasa syryjska donosi, że jerozolimski meczet Omara, będący obok Mekki, największą świętością świata muzułmańskiego, został poważnie uszkodzony wodami deszczowymi. Woda przedostaje się do wnętrza meczetu po przez dach kopuły, która została uszkodzona ku lami karabinowymi i pociskami w czasie działań wojskowych. Opinia świata muzułmańskiego, pisze prasa poruszona jest do głębi grożącą katastrofą świątyni Omara.

Nie mniejsze wzburzenie wywołała wiadomość o uprowadzeniu pod Dżenin szeika Aref Hamdana z Roumana przez żołnierzy brytyjskich. Szeika uprowadzono po dokonaniu rewizji w jego domu. Według informacji prasowych, szeik zmarł w niewoli. Szeik Capatia Mohamed Abu Jaghas aresztowany przez policję, podobno postradał zmysły w więzieniu Fakty te, według doniesień dzienników syryjskich, wywołują wrzenie wśród Mahometan.

Włoskie pretensje do Francji w sprawie Dżibuti

Rzym, 13. 12. Virginio Gayda w „Giornale d'Italia" stawia wyraźnie zagadnienie Dżibuti, domagając się radykalnego i definitywnego roz wiązania. Dziennik podkreśla, iż Francja posłu giwała się swym małym wybrzeżem w Afryce wschodniej, którego stolicą jest Dżibuti, dla celów swej penetracji do Abisynii i walki przeciwko interesom włoskim. W czasie konfliktu włosko - abisyńskiego Dżibuti stanowiło główną drogę tranzytową, którą armie negusa były zaopatrywane w broń i amunicję. Dotychczas władze francuskie odmówiły oddania Włochom gmachu konsulatu abisyńskiego w Dżibuti. Pod protektoratem Francji powstało w Dżibuti stowarzyszenie uchodźców abisyńskich, rozwijające propagandę i działalność przeciwko Włochom. Wreszcie w Dżibuti są prowadzone operacje przemytu dewiz abisyńskiej i włoskiej. Kolonia francuska Somali stanowi więc groźbę i stałe wyzwanie przeciwko interesom Włoch. Sytuacja jest jeszcze nieznośniejsza pod względem gospodarczym. Dżibuti straciwszy wszelkie znaczenie polityczne, jest obecnie, dzięki swemu portowi i koleji, łączącej je z Addis Abebą, wrotami imperium włoskiego. Jest niedopuszczalne — pisze dziennik — aby wrota imperium brytyjskiego posiadały obcego dozorcę. Z drugiej strony port jest mały i źle zaopatrzony i niewystarczający dla obecnych obrotów. Poza tym opłaty celne są ciężkie. Kolej żeiazna, której akcje znajdują się prawie wyłącznie w rękach francuskich, nie może ze swy mi przedhistorycznymi urządzeniami podołać zwiększonym potrzebom obrotów imperialnych Włochy kilkakrotnie zwracały się do Francji, proponując rokowania w tej sprawie, nie otrzy mały jednak odpowiedzi i Francuzi w dalszym ciągu zachowują akcje koleji, które należały do negusa i powinny oczywiście przejść w ręce rządu włoskiego. Wszystko to winno się skończyć. Dziennik w zakończeniu pisze: Należy przystąpić do słusznego załatwienia zagadnienia Dżibuti, w celu wyjaśnienia stosunków fran cusko - włoskich a nawet europejskich.

Budżet Francji przyjęty w komisji finansowej Izby

Paryż 13. 12. PAT. Po całonocnym posiedzeniu komisja finansowa Izby o godz. 4-tej nad ranem przyjęła 25 głosami przeciwko 17 wstrzymujących się od głosowania całość bu dżetu na rok 1939. W ten sposób debata bu dżetowa na plenum Izby będzie mogła rozpo cząć się w najbliższy czwartek.

Nowa forma transferu kapitałów żydowskich z Niemiec

Warszawa. 13. 12. (A) Jak donosi „Wieczór Warszawski" z Berlina, dr Schacht podczas swej wizyty w Londynie przedstawi propozycje w sprawie przekazywania mienia żydowskiego zagranicę. Schacht przedstawi swoje pla ny ludziom, grupującym się wokół Banku Wy płat Międzynarodowych. Na posiedzeniu miesięcznym tego banku, które odbędzie się 14 i 15 bm. w Bazylei, ma on osobiście przedstawić swój plan. Wedle tego planu Żydzi mają otrzymać możność przekazywania zagranicę oprócz zwyczajnych sum także 15 proc. swoich kapitałów, jednakże pod warunkiem, że rządy zagraniczne zgodzą się na użycie tych przekazów na dodatkowy import z Niemiec. Żydzi nie mogliby więc wywozić pieniędzy, lecz tylko certyfikaty, które mogliby następnie sprzedawać rządom krajów, pragnących poczynić w Niemczech dodatkowe zakupy.

* * *

Berlin. 13. 12. PAT. Na mocy rozporządzenia pełnomocnika do spraw planu czteroletniego, sprzedaż przedsiębiorstw żydowskich uzależniona jest od pozwolenia władzy. Okręgowy rzeczoznawca i doradca gospodarczy oraz izba przemysłowo handlowa będą czuwały nad selekcją przedsiębiorstw i będą dopusz czały do sprzedaży tylko te przedsiębiorstwa, które mają widoki powodzenia. Przedsiębiorst wa skazane na wegetację będą likwidowane.

Słowacja pod znakiem swastyki

Warszawa 13. 12. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Pragi: Niemiecki podsekretarz stanu dla spraw mniejszości niemieckiej Karman odbył z premierem słowackim drem Tisą dłuższą konferencję na temat rozszerzenia praw mniejszości niemieckiej w Słowacji. W wyniku tej konferencji Niemcy otrzymali prawo noszenia odznak partyjnych ze swastyką oraz wywieszania sztandarów ze znakami swastyki.

W miejscowości Miżmi Medżem nad granicą węgierską doszło do incydentu, którego ofiarą nieomal padł podsekretarz stanu Karman. Gdy Karman odbywający podróż wyborczą znalazł się na ulicach miasteczka, wyszedł na jego spotkanie niemiecki oddział t. zw. ochotniczej służby bezpieczeństwa. W pewnej chwili oddziały Niemców zostały obrzucone przez tłum kamieniami. Nagle padł strzał rzekomo ze strony granicy węgierskiej, odległej o kilometr, raniąc kilka osób. Niemcy nie zważając na to szykowali się do pochodu z Karmanem na czele. Posypał się znowu grad kamieni i w stronę Karmana padł strzał, który go jednak nie trafił, raniąc ciężko stojącą obok dziewczynę. Przybyłej policji udało się z trudem rozprószyć demonstrantów niemieckich.

Lindbergh osiedla się w Paryżu

Paryż 13. 12. PAT. Płk. Lindbergh wraz z rodziną zdecydował się osiedlić na pewien czas w Paryżu, gdzie spodziewa się znaleźć spokój dla swej pracy i bezpieczeństwo dla rodziny.

U. S. A. udziela kredytów państwom Ameryki Południowej

Waszyngton, 13. 12. PAT. W czasie konferencji prasowej sekretarz stanu Morgenthau oświadczył, iż skarb Stanów Zj. współpracując z departamentem stanu, zbadał możliwości udzielenia pożyczki krajom Ameryki Południowej. Morgenthau owiadczył m. in., że w razie gdyby Bank Federalny dla eksportu i importu nie mógł zmobilizować odpowiednich środków dla pokrycia tej pożyczki, wówczas rząd Stanów zwróci się do kongresu o uchwalenie odpowiednich kredytów dla pokrycia emisyj projektowanych pożyczek. Morgenthau podkreślił, że zamierzony kredyt ma posłużyć ułatwieniu zakupu na rynku Stanów Zjedn. przez państwa Ameryki Południowej, które rozporządzają odpowiednim zapasem dewiz dla czynienia zakupu. W konsekwencji rząd bada obecnie możliwości w zakresie dewiz, jakimi rozporządzają państwa południowo - amerykańskie i to pod kątem widzenia pomocy finansowej, jaką może przynieść rząd U. S. A. zainteresowanym krajom.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13. 12. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 132, Żyrardów 61—61.50. Starachowice 43.75. Lilpop 90.25. Tendencja nieco mocniejsza

* * *

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I. em. 83.25, II. em. 82.50, 4 proc. dolarowa 42, 4½ proc. wewnętrzna 61⁵/₈, 4 proc. konsolidacyjna 66.25 Tendencja utrzymana.

SPÓR O PANOWANIE NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

Musi dojść do rozgrywki

Konflikt włosko - francuski przybiera na sile. Wielu poważnych polityków liczy się z tym, że punkt kulminacyjny tego konfliktu przypadnie już na wczesną wiosnę nadchodzącego roku i kto wie, czy sytuacja nie zaogni się do tego czasu tak dalece, że o pokojowym rozstrzygnięciu sporu nie będzie mogło już być mowy.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, o co toczy się spór: o panowanie w zachodniej części Morza Śródziemnego i jego wybrzeży afrykańskich. Należy sobie uświadomić, jakie znaczenie ma to zagadnienie dla obu tych krajów, by zrozumieć, że wcześniej czy później, musi dojść do rozstrzygającej rozgrywki.

Sprzeczne interesy

Dla francuskiego imperium kolonialnego zachodnia część Morza Śródziemnego jest czymś w rodzaju płuc, bez których nie może ono oddychać ani istnieć. Utrata wolności ruchów w basenie śródziemnomorskim oznacza dla Francji utratę jej imperium kolonialnego. Dla Italii natomiast opanowanie zachodniej części Morza Śródziemnego jest realizacją idei imperium rzymskiego. Nad stworzeniem tego imperium pracuje Italia od długiego czasu. Poświęciła na to ogrom wysiłków moralnych i materialnych. I wyrzeczenie się panowania nad tą częścią Morza Śródziemnego jest przekreśleniem raz na zawsze wszelkich marzeń o stworzeniu potęgi imperialnej. Nic dziwnego więc, że jeśli wybuchnie walka pomiędzy tymi dwoma mocarstwami, będzie to walka na śmierć i życie.

Gdy wybuchnie...

A gdy wybuchnie... Jakimi siłami zbrojnymi rozporządzają oba te państwa na Morzu Śródziemnym, jakie siły mogą przeciw sobie postawić?

Włoska flota morska liczy dziś 560.000 ton. Realizując dalej swój program morski, Italia w ciągu roku doprowadzi swe siły do 700.000 ton. Siły morskie Italii składają się: z 4 starszych pancerników które jednak zostały ostatnio zmodernizowane, z 7 ciężkich krążowników o pojemności 10.000 ton każdy, z 12 średnich krążowników, z 15 małych krążowników pojemności 2000 ton każdy t. zw. krążowników zwiadowczych, z 74 torpedowców i kontrtorpedowców i około 100 łodzi podwodnych.

W połowie 1939 roku gotowe będą dwa nowe pancerniki pojemności 35.000 ton każdy, dwa dalsze znajdują się w budowie i będą mogły rozpocząć swą służbę w roku 1941. W ten sposób w roku 1941 Italia będzie posiadała dwa dywizjony morskie, po 4 pancerniki każdy.

Flota francuska

Śródziemnomorska flota francuska liczy dziś 600.000 ton, a w roku 1942, realizując swój plan zbrojeń morskich, wzrośnie do 800.000 ton. Składa się ona: z 9 krążowników po 10 tysięcy ton, 9 lekkich krążowników, 60 torpedowców i kontrtorpedowców i licznych łodzi podwodnych. Po za tym Francja może, nie naruszając potęgi swej floty atlantyckiej, przerzucić na Morze Śródziemne 2 wielkie pancerniki „hors d'escadre". W budowie znajdują się 2 pancerniki po 35.000 ton, które będą mogły rozpocząć służbę w roku 1940. Dekret z dnia 2 maja br. zarządził podjęcie budowy dalszych dwóch podobnych pancerników.

Ponieważ Francja nie będzie mogła w żadnym wypadku ściągnąć na Morze Śródziemne swej floty atlantyckiej i pozostawić bez ochrony swego wybrzeża atlantyckiego, musiałaby ona, chcąc zmierzyć się zwycięsko z Italią, otrzymać pomoc od śródziemnomorskiej floty angielskiej, która składa się z 5 pancerników, 4 ciężkich krążowników, 4 lekkich krążowników i olbrzymiej flotylli kontrtorpedowców i łodzi podwodnych. Flota ta może być bardzo szybko uzupełniona przez potężną flotyllę „Home - Fleet" składającą się z 10 pancerników i 18 krążowników. Ale użycie „Home - Fleet" na Morzu Śródziemnym jest możliwe tylko w tym wypadku, jeśli Anglia będzie miała rozwiązane ręce na Morzu Niemieckim i na Dalekim Wschodzie. Ale wiele przemawia za tym, że gdy Italia zdecyduje się na konflikt zbrojny, zostanie ona poparta przez dywersję niemiecką i japońską, które uniemożliwią Anglii swobodę ruchów i użycie floty atlantyckiej na Morzu Śródziemnym.



Miasto Calvi na Korsyce otoczone jest silnymi murami fortyfikacyjnymi...

Atak na Korsykę i Tunis

Nie ulega wątpliwości, że głównym celem ataku włoskiego będzie Korsyka. Wystarczy rzut oka na mapę, by przekonać się, jak wielkie znaczenie strategiczne mogłaby mieć ta wyspa dla Italii. Posiadając Korsykę, Italia ma całkowicie zabezpieczone od północy Morze Tyreńskie i wojenne porty La Spezzia, Ortebello i Gaete są nie do zdobycia.

Równocześnie z południa z Pantellerii, Syrakuz na Sycylii i Cagliari na Sardynii, przypuszczony może być atak na Tunis. Italia przygotowywała się już oddawna do tej rozgrywki i dlatego pośpieszyła zająć Majorkę. Gdyby jeszcze zajęła Minorkę, mogłaby już łatwo odciąć od Francji szlaki komunikacyjne do Algieru, a tym samym osłabić jej opór.

Gibraltar

Słabą stroną Italii w tej grze jest Gibraltar, który jest stróżem wrót śródziemnomorskich. Gibraltar znajduje się w rękach angielskich i może decydować o ruchu floty. Ale naprzeciwko Gibraltaru leży Ceuta, wojenny port hiszpański, który znajduje się w rękach gen. Franco, a który od szeregu miesięcy obsadzony został przez baterie niemieckie. Z Ceuty można bardzo łatwo bombardować Gibraltar z armat niemieckich, a wówczas kontrola cieśniny gibraltarskiej przez Anglię przestanie istnieć. Gorzej natomiast przedstawia się dla Italii sprawa Suezu, drugich wrót do Morza Śródziemnego. Przez Kanał Sueski może swobodnie przepłynąć atlantycka czy francuska flota wojenna. Ponadto przez zamknięcie Kanału Sueskiego Italia zostaje odcięta od Abisynii, Erytrei i Somali.

Jak widać z powyższego, wszystko byłoby dla Italii „proste" gdyby była ona pewna neutralności Anglii. Anglia tedy niewątpliwie będzie miała ostatnie słowo w konflikcie włosko - francuskim — oczywiście, jeśli tylko będzie chciała.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz. „Baba-dziwo".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Paweł i Gaweł" (Bodo, Dymsza, Grossówna).

APOLLO: „Żebrak w purpurze" (Ronald Colman i Frances Dee).

ATLANTIC: „Ludzie za mgłą" (Jean Gabin i Michele Morgan) i „Dwaj mężowie pani Vicky" (Loretta Young, Tyrone Power).

LOPP: „Złotowłosa" (Jeanette MacDonald).

PROMIEŃ: „Jezebel" (Bette Davis).

MUZEUM: „Ucieczka ku szczęściu".

SCALA: „Alibi" (Eryk Stroheim, Louis Jouvet i Albert Prejean).

ŚWIT: „W cieniu gilotyny" (Barry K. Barnes, S. Steward, M. Scott).

SZTUKA: „W sidłach miłości" (Grace Moore, Melvyn Douglas).

UCIECHA: „Zapomniana melodia" (Grossówna, Znicz, Sielański).

WANDA: „Strachy" (Wanda Karwowska, Bodo i in.)

ROLF NURNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki B[illegible]owny

87)

„Czy pan pożyczył Fischowi 5.500 dolarów" — „Nie" — „Ale pan przecież napisał do rodziny Fischów: Pożyczyłem Fischowi z mego prywatnego konta 5.500 dolarów?" — „Tak, ja tak postawiłem kwestię, by ją trochę wyjaśnić. Fisch winien był tę sumę komuś innemu, a ja chciałem ten dług przejąć".

„Na miłość boską, człowieku, czy pan nigdy nie mówi prawdy?" — Obrona była w pogotowiu. Ten okrzyk Wilentza został skreślony z protokołu.

Wilentz nie był jeszcze i z tego dnia zadowolony. Może miał jeszcze słabą nadzieję wydostania z Hauptmanna jakiegoś wyznania, może chciał go jeszcze bardziej uwikłać w sprzecznościach, by pokazać przysięgłym, wielu kłamstwami ten człowiek się posługuje. We wtorek, 29 stycznia kontynuował przesłuchanie za pomocą krzyżowych pytań. Lecz Hauptmann przyzwyczaił się już zapewne do tego przeciwnika, był śmielszy, dawał bardziej cięte odpowiedzi, był bardziej cyniczny, a wreszcie bardziej niedostępny niż dni poprzednich. Musiał często szukać ucieczki w niejasnościach musiał często przyznawać, iż okłamywał żonę, przyjaciół, posterunkowych, ale zawsze miał odpowiedź gotową... A kiedy raz zabrakło mu odpowiedzi, przeszedł do kontrataku i ofuknął Wilentza: „Przecież pan sobie wymyśla te historie."

Wilentz pracował teraz podług pewnego nie do odcyfrowania planu i lawirował pomiędzy tematami. Parokrotnie powracał do faktu, iż zwrot jednego z listów okupowych „planowane więcej niż od roku" znajduje się również i w prywatnej korespondencji Hauptmanna, która została zasekwestrowana. Wynikało stąd iż jest to typowe dla oskarżonego wyrażenie.

„Jakże miałem to inaczej wyrazić?" pytał Hauptmann całkiem naiwnie. Później rzekł: „Wie pan panie Wilentz, mam wrażenie, że pan tu wymyśla historie." — „Kto panu poradził tak powiedzieć?" — „Ja." — „Nikt panu nie poddał tej myśli?" — „Nie." — „Czy pan nie dał swej żonie jakiegoś znaku, by tak krzyknęła na panią Aschenbach?" — „Ach, to jest przecież śmieszne". — „Czy panu tak doradzono, by pan zaparł się tego, do czego się pan poprzednio przyznał, że pan napisał adres i numer telefonu Condona?" — „Nikt mi niczego nie doradzał, nikt na mnie nie wywierał wpływu." — „A dlaczego właściwie nie napisał pan nigdy do krewnych Fischa, że pan znalazł pieniądze. Pan przecież nie wiedział, że to były pieniądze okupowe." — „Przez zaaresztowanie zostałem pozbawiony tej możliwości."

Wilentz zajmował się w dalszym ciągu deską adresem i numerem telefonu Condona, oraz alibi Hauptmanna. „Raz na policji skłamałem" powiedział Hauptmann krótko. „Ale pieniądze nie były przecież ukradzione." — „Kraść" — tak nazywano często w ciągu tego procesu wymuszenie okupu. Także i prokurator generalny używał tego wyrażenia.

Wreszcie dał Wilentz temu pokój. Po jedenastogodzinnym przesłuchaniu, odwrócił się, rzucił ołówek na stół i mruknął coś, co miało znaczyć „Dziękuję" Hauptmann wstał uśmiechał się tak, jak przez całe jedenaście godzin, był to uśmiech, o którym Wilentz powiedział wieczorem, że działa na niego jak lód. Uśmiechał się niezachwiany niczym, przetrzymał ogień krzyżowych pytań. Reilly postawił jeszcze kilka dodatkowych pytań. Razem wziąwszy siedział Hauptmann przez 19 godzin na krześle i każdy mógł podziwiać, jak ten człowiek się bronił, jak spokojny i niewzruszony wysłuchiwał każdego oskarżenia i jak lekceważył każdą sprzeczność. Była to walka o życie, jakiej nie widziano w żadnym innym procesie. Widzom opłacił się spektakl. Jak odpowiadał machnięciem ręki na ciągłe ataki prokuratora dotyczące deski: „Ja przecież wcale nie wiem czy ta deska pochodzi z mego mieszkania, dlatego też muszę rzekome przyznanie się w Bronx odwołać. Wtedy znajdowałem się w takim stanie, iż nie mogłem jasno myśleć" — „Ale pan ma przecież głowę na karku i jasny umysł.", odparł Wilentz — „Nie sądzę" zakończył Hauptmann. Była to chwila, w której Wilentz zamknął przesłuchanie.

Reilly pytał raz jeszcze: „Panie Hauptmann czy po znalezieniu banknotów miał pan stale ten sam numer rejestracyjny na aucie?" — „Tak" — „Czy mieszkał pan stale w tym samym domu?" — „Tak" — „Czy wyjeżdżał pan" — „Nie" — „Czy nie zmienił pan swego nazwiska?" — „Nie" — Czy nie przebierał się pan, kiedy pan wydawał pieniądze?" — „Nie" — „Pan kupił żonie parę bucików i zapłacił za nie zwyczajnymi banknotami?" — „Tak" — „A zatem postępował pan zawsze otwarcie i jawnie?" — „Tak".

Kończąc w ten sposób przesłuchanie, chciał Reilly utrwalić w przysięgłych przekonanie, iż człowiek, który wiedząc o tym, iż posiada w swym domu pieniądze okupowe Lindbergha, nie działałby tak swobodnie i otwarcie. Wilentz zaczepił już o ten temat w ogniu krzyżowych pytań i dał wyraz przekonaniu iż Hauptmann czuł się tak pewnym, że sądził że jest sprytniejszy od wszystkich i liczył się z tym, że zapomniano już dawno o sprawie Lindbergha.

Tak więc w podziwu godny sposób wyszedł Hauptmann z ognia krzyżowych pytań, podziwu godne, że jego nerwy nie odmówiły, podziwu godne jak odpierał wszelkie ataki prokuratury.

II.

Czy wygrał grę? Nie wygrał jej. Kiedy schodził po schodkach, stał się jeszcze bardziej interesującym mężczyzną. Człowiek z lodu człowiek nie do odcyfrowania. Wszyscy musieli przyznać, że mieli sposobność napawać się urokiem osobnika rozsądnego, o niezwykłej przytomności umysłu, jednostki aktywnej ponad wszelką miarę. Ale czy ten człowiek zdoła pozyskać serca? Tu było sedno sprawy. Wobec osobnika o którego niewinności byli by wszyscy przeświadczeni, nie byłby w stanie ostać się wpływ, jaki wywierał umyślnie, czy też nieumyślnie Lindbergh. O tym wiedział każdy człowiek na sali, na tym właśnie polegało dotychczasowe naprężenie. Każdy na sali był ciekaw na siebie samego: mianowicie, czy poznawszy osobowość Hauptmanna będą życzyć sobie jego uwolnienia, czy też wyroku skazującego. Ciekawy awanturnik ma zawsze po swej stronie wiele sympatii, nawet jeśli ta sympatia jest ukrywana. A jest ona silniejsza, im więcej przemocy skierowuje się przeciw niemu. Otwarcie i potajemnie wielu ludzi życzy mu zwycięstwa. Lecz te wszystkie uczucia mszczą się, jeśli obiekt zawodzi. Spiżowe właściwości charakteru i umysłu Hauptmanna nie zawiodły, ale jego uczucie nie przemówiło ani razu. Hauptmann jako człowiek, nie wzruszył nikogo, nikt nie był przeświadczony o jego niewinności, nikt nie wyczuwał u niego walki o zrozumienie bodaj u nikogo nie zrodziło się nawet współczucie. Miało się tu do czynienia z niecodziennymi przeżyciami wirtuoza, lecz nic więcej. Czy tym samym partia nie była rozstrzygnięta? Wybrana ofiara obrażonego ojca ojczyzny, musiałaby w tej próbie ogniowej błyszczeć i jaśnieć niewinnością, człowieczeństwem, lecz tu nie mogło być o tym mowy.

W zwyczajnym, obojętnym procesie o jakieś morderstwo, wystarczyłaby może zręczność i ciętość oskarżonego, aby go uratować. Lecz to, czego tu żądano od Hauptmanna, to pozostał winien. Zabłysnął lecz nie przekonał. On nie był prawdą samą, która tu musiałaby zeń emanować, by móc zwyciężyć. Tak więc jego słońce skłaniało się ku zachodowi, choć jeszcze ostatnie nie zostało wypowiedziane. Czy Wilentz łudził się, iż skłoni Hauptmanna do zeznania w ogniu krzyżowych pytań? Ta bitwa była w każdym razie przegraną prokuratora — ale czy pomimo to nie wygrał tej walki? Czy tylko dlatego zasypywał oskarżonego takim nawałem pytań, pędził go z jednej pułapki w drugą, by doprowadzić do takiego wyznania? Wątpliwe. Czy raczej nie nosił się już z góry z zamiarem przejrzenia osobowości oskarżonego? Wilentz sądził iż wie o Hauptmannie więcej, niż mówią wszystkie akta i protokoły. Wiedział on, że w tym procesie chodzi nie o Köhlera i nie o grafologów. Podczas przesłuchania głównego grafologa Osborna, nie pozostał nawet w sali sądowej. Ten młody człowiek ze Wschodu, posiadający odziedziczoną mądrość pokoleń, wiedział że ostateczne rozstrzygnięcie będzie tu uzależnione od osoby samej. To że doceniając ją, jednak nie obawiał się siły woli Hauptmana, że raczej był pewny zakończenia, to że celowo przedłużał to wystąpienie tak niezwykłego wroga, to miało swoją przyczynę.

(c. d. n.)

TŁOK W ETERZE

Nowy podział fal radiowych

W Brukseli odbywały się obrady Międzynarodowej Unii Radiofonicznej przy udziale 125 delegatów reprezentujących 40 towarzystw radiofonicznych, oraz prawie wszystkie ministerstwa poczt i telegrafów. Tak liczne zebranie międzynarodowych ekspertów w dziedzinie radia spowodowane zostało tym, że międzynarodowa konferencja telekomunikacyjna w Kairze zleciła Unii Radiofonicznej opracowanie wniosków co do nowego podziału fal radiowych między poszczególne stacje.

Odpowiednie wnioski Unii w tej sprawie — przedłożone zostaną Międzynarodowemu Biuru Telekomunikacyjnym w Bernie, które lei zawiadomi o wnioskach Unii poszczególne rządy w Europie.

Następny zjazd Międzynarodowej Unii Radiofonicznej odbędzie się w Szwajcarii bezpośrednio przed europejską konferencją telekomunikacyjną, która ustali nowy plan podziału fal.

Plan podziału fal radiowych między poszczególne państwa jest rzeczą niesłychanie delikatną i skomplikowaną ze względu na sprzeczne interesy i potrzeby poszczególnych państw w dziedzinie radiofonicznej. Prawie wszystkie delegacje towarzystw radiofonicznych zgłosiły w Brukseli zastrzeżenia co do projektowanego nowego podziału fal. Jest to miarą trudności jakie będzie miała do załagodzenia konferencja w Szwajcarii w marcu roku przyszłego.

W czasie zjazdu Uniii odbyła się uroczysta inauguracja nowego gmachu centrum kontroli technicznej Unii wzniesionego wspólnym wysiłkiem wszystkich radiofonii europejskich. W gmachu tym specjalny personel wykonuje przy pomocy precyzyjnych urządzeń kontrolę stabilizacji fal wszystkich radiostacyj, co ma znaczenie dla zapewnienia słuchaczom dobrego odbioru.

W czasie zjazdu Międzynarodowej Unii Radiofonicznej obradowała w Brukseli specjalna konferencja ekspertów programowych najważniejszych radiofonii europejskich i amerykańskich, zwołana w celu ożywienia międzynarodowej wymiany programów. W czasie tej konferencji, na której ofiarowywano sobie nawzajem do transmisji najciekawsze programy radiowe w bieżącym sezonie, radiofonia polska odniosła duży sukces, gdyż programy polskie cieszą się wśród radiofonii świata uznaniem ciągłą wą co do jakości i oryginalności. Ze względu na powodzenie tego rodzaju konferencji postanowiono zwoływać je dwa razy do roku.

GUJANA HOLENDERSKA

Gujana holenderska zajmuje powierzchnię około 150.000 km. kw. Rola kolonizacyjna tego kraju datuje się jeszcze z roku 1613, kiedy kupcy amsterdamscy założyli tam faktorię na brzegu Atlantiku i nazwali jąParmurbo, skąd też pochodzi nazwa Paramaribo, stolica Gujany. Właściwym założycielem Gujany, jako kolonii był lord Willoughyby, gubernator Barbados, który doceniając wartości naturalne tego kraju sprowadził około 1652 roku dużą liczbę osadników, których lwią część stanowili Żydzi, wygnani z Holandii i Italii. Admirał Crynssen dokonał przyłączenia tych terenów do królestwa holenderskiego, na zasadzie paktu w Bred dzie, w r. 1667 a w roku 1682 kraj ten stał się własnością kompanii zachodnio-indyjskiej. Raz jeszcze przeszedł pod panowanie angielskie w r. 1802, aby powrócić już na stałe do Holandii w roku 1815, po kongresie Paryskim. Niewolnictwo, rozwinięte w Gujanie na wielką skalę, zostało zniesione w roku 1863.

Według oficjalnych statystyk Gujana holenderska jest zamieszkała przez 141.508 ludności mieszanej, z której tylko 2.500 krajowców Indian, około 17 tysięcy Murzynów, będących potomkami dawnych niewolników, ogromną zaś większość stanowią Amerykanie oraz Azjaci. Ci ostatni to w znacznej części Jawańczycy i Chińczycy, przesiedleni tutaj przez rząd holenderski z kolonji malajskich w ogólnej liczbie 33 tysięcy ludzi. Europejczyków jest w Gujanie niecałe 2 tysiące, z czego trzecia część mieszka stale w stolicy kraju, Paramaribo. Produkcja cukru w Gujanie w roku 1935 wynosiła około 18 tys. ton, a wywóz przeszło 15 tys. ton. Rumu wyprodukowano w r. 1935 162.545 litrów, z czego na eksport przypadło 126.114; na drugim miejscu w tabeli eksportu z Gujany holenderskiej znajduje się kawa (4.480 ton), dalej ryż, kakao, orzechy kokosowe oraz banany.

Gujana holenderska zajmuje jedno z pierwszych miejsc w produkcji aluminium. „Suriname Bauxite Co" była pierwszym na świecie przedsiębiorstwem, które w r. 1916 posiadało wielkie warsztaty dla przeróbki boksytu w Moengo. Osada ta z czasem urosła do rozmiarów największego w Gujanie centrum przemysłowego, zatrudniającego ponad 1400 robotników. Kopalnie rudy aluminiowej znajdują się o 104 mile od Moengo, w górę rzeki Cottica.

Sieć kolejowa jest bardzo słabo rozwinięta, ponieważ skupienia ludności są nikłe, a obrót pasażerski i towarowy nieznaczny. — Prasę w Gujanie reprezentują periodyki holenderskie: „De West", (wychodzi co drugi dzień), „De Surinamer" i „Suriname" (dwa razy w tygodniu). Wewnątrz kraju obieg pocztowy jest nikły — natomiast z zagranicą ruch pocztowy i telegraficzny bardzo ożywiony ze względu na handel ze Stanami Zjednoczonymi i Europą. Komunikacje lotniczą między Gujaną a ośrodkami handlu zagranicznego utrzymują samoloty „The Pan-American" Airways", kursujące pomiędzy Nowym Jorkiem, Paramaribo, oraz miastami Gujany brytyjskiej i francuskiej.

Om.

Tragedia wygnańca

Jeden z najbogatszych żydów w Niemczech, pozostał bez środków do życia

Przed kilkoma dniami zgłosił się do Wydziału Prawnego Komitetu Pomocy Uchodź com w Warszawie 75-letni wysiedleniec z Niemiec, obywatel polski p. Z. K. Prosił o załatwienie sprawy zaświadczenia na jego paszporcie o przekroczeniu granicy polskiej. Komitet zainteresował się tą sprawą.

Następnego dnia p. K. przyszedł do Komitetu w towarzystwie jednego z najpoważniej szych przemysłowców żydowskich w Polsce, którego rodzina zajęła się sędziwym wysiedleńcem.

Według wiadomości, udzielonych przez przemysłowca urzędnikowi Komitetu, staruszek - wysiedleniec pochodzi z jednej z najbogatszych rodzin żydowskich w Niemczech. W dniu, w którym został wysiedlony, posiadał w banku 25 milionów marek w gotówce kilkanaście nowoczesnych kamienic, kilka will i td. Poza tym był on właścicielem posiadłości ziemskiej i lasów, na których tereninie odbywały się przed przewrotem nazistowskim polowania reprezentacyjne z udziałem Hindenburga. Obecnie p. K. znajduje się w ostatniej nędzy. Zajęli się nim obecnie jego dawni klienci, przemysłowcy, którzy złożyli w Komitecie deklarację, iż pozostanie on na ich utrzymaniu.

Radio na dziś

Wtorek, 13 grudnia

...; 15.15 „Czy wiecie, że..." w opr. dr Jana Reguły; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgł. poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16.30 Pieśni Corneliusa w wyk. Tatiany Noller-Mazurkiewiczowej, przy fort. prof. Ludwik Urstein; 16.50 „Ukryte siły morza i wnętrze ziemi" pogadankę wygł. Feliks Moskalik; 17 Utwory fletowe w wykż Fel. Tomaszewskiego akomp. Irena Kurpisz-Stefanowa; 17.25 Pogadanka; 17.35 „Z pieśnią po kraju" audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 18 „Miniatury kwartetowe" w wyk. Kwartetu Smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej w składzie: St. Mikuszewski — I skrz., Herb. Nierychło — II skrz., H. Zarzycki (alt.), Józef Makowicz (wiolencz.); 18.30 Audycja dla robotników; 19 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Jan Żyński i Wincenty Rapacki (2 fort.), Mieczysław Salecki (tenor); 20.35 Dziennik wiecz., wiadom. meteorol. i sportowe, Nasz program na jutro; 21 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: ork. symf. Tow. Muz. w Katowicach pod dyr. Stefana Lidzkiego-Śledzińskiego oraz Stef. Allinówna (fort.); 22 Szkic literacki; 22.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Maria Wiłkomirska (fort.) i Kaz.Wiłkomirski (wiol.); 22.55 Lokalne informacje; 23.—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz., komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE.

18 DROITWICH: Hiszpańskie melodie ludowe. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. LUBLANA: Koncert. OSLO: Muzyka norweska. WIEŻA EIFFLA: Teatr wyobraźni.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. SOTTENS: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: Koncert. LATHI: 19.05 „Suita jesienna" — Madetoli, 19.45 Koncert orkiestrowy. RYGA: 19.15 „Kwiat Hawaju" — operetka Abrahama, montaż. BUDAPESZT: 19.20 Muzyka cygańska. DROITWICH: 19.25 Koncert. MEDIOLAN: 19.30 Muzyka rozrywkowa.

20 BRUKSELA FLAM.: Pieśni w jęz. esperanto. LILLE: Koncert kwartetu lokalnego. LUBLANA: Koncert. RADIO PARIS: Muzyka lekka. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. HILVERSUM II.: Program rozrywkowy, 20.50 Koncert symfoniczny. LONDYN REG.: 20.30 Muzyka taneczna.

21 BRUKSELA FRANC.: „Biała dama" — opera komicz. Boieldieu'go. DROITWICH: Aud. słowno-muzyczna dla kobiet. LILLE: DUETY fortep. MEDIOLAN: „La Nave" opera Montemezzi'ego. wg. d'Annunzia. MONTE CENERI: Utwory Brucknera. RENNES: Muzyka kameralna. 21.30 Transm. z Opery. RZYM: Radiokomedia. OSLO: 21.15 Koncert orkiestrowy. RADIO PARIS: Muzyka kameralna. STRASBURG: Transm. z Opery; POSTE PARISIEN: 21.20 „Na wesołej fali". BORDEAUX: 21.30 Festival Saint-Saensa. KOPENHAGA: Melodie ludowe. LYON: Koncert symfoniczny. PARIS PTT.: Koncert symfoniczny, dyr. Milhaud. WIEŻA EIFFLA: Koncert symfoniczny. LUKSEMBURG: 21.45 „Rigoletto" — opera Verdiego.

22 BUDAPESZT: Koncert. LONDYN REG.: „Album Sandy Powella" — muzyka rozrywkowa. RZYM: Recital fortep. W. Kempffa. POSTE PARISIEN: 22.05 Max Regnier ze swym zespołem muzyków-humorystów. LUBLANA: 22.15 Wieczór arii OSLO: Koncert na skrz. i fort. Brahmsa. SOTTENS: Muzyka lekka. RADIO PARIS: 22.30 Teatr wyobraźni. KOPENHAGA: Trio a-dur Brahmsa. TULUZA: 22.35 Tanga argentyńskie. DROITWICH: 22.40 Przemówienie prem. Chamberlaina na bankiecie Syndykatu Prasy zagranicznej.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: 23.07 „Stara Francja i młoda Ameryka" — reportaż. BRUKSELA FRANC.: 23.10 Koncert życzeń. HILVERSUM II.: 23.15 Muzyka lekka. RZYM: Muzyka taneczna. DROITWICH: 23.20 Muzyka kameralna.

Krwawa walka z aresztowanym przestępcą

W Ciężkowicach pod Tarnowem policja aresztowała ściganego od dłuższego czasu przestępcę Władysława Konarskiego.

Gdy posterunkowy usiłował odprowadzić Konarskiego na posterunek, aresztowany stawił mu czynny opór.

Policjant zawezwał na pomoc przechodzącego listonosza, Stanisława Wąsika. Z pomocą aresztowanemu natomiast pospieszył jego szwagier Władysław Michalec, który rzucił się z siekierą w ręku na listonosza.

Wąsik w obronie własnego życia dobył rewolweru i strzelił do napastnika trafiając go w prawy bok.

Konarskiego zdołano obezwładnić i odprowadzić do aresztu.

Ciężko rannego Michalca przewieziono do szpitala.

REWELACJE
o prasie amerykańskiej
Artykułów wstępnych w naszym pojęciu nie ma na ogół za Oceanem

NOWY JORK, w grudniu.

W prasie amerykańskiej zarysowuje się od lat to samo zjawisko koncentracji, która zapewniła taką potęgę przemysłowi. W r. 1921 było wydawnictw codziennych: rannych 427, wieczornych 1601, razem 2028. W r. 1930 było wydawnictw codziennych: rannych 388, wieczornych 1554, razem 1942. Nakłady w r. 1921 wynosiły: 10,1 miliona egzemplarzy dla dzienników porannych, 18,2 miliona egzemplarzy dla wieczornych; razem 28,3 miliona egzemplarzy dziennie.

W ciągu lat dziewięciu koncentracja wydawnictw spowodowała ich zmniejszenie się o 86 dzienników. Mimo to jednak ogólne nakłady znacznie wzrosły i stanowiły: dla dzienników porannych 14.4 miliona, dla wieczornych 25,1 miliona. Razem nakłady dzienników w r. 1930 wynosiły 39,5 miliona egzemplarzy. Prócz wziętych pod uwagę w powyższych obliczeniach dzienników istniały specjalne wydawnictwa nie dzielne.

W r. 1921 było ich 545 o nakładzie 19 milionów, a w r. 1930 — 521 o nakładzie 26,9 miliona egzemplarzy i tutaj widzimy pewien spadek ilości pism przy jednoczesnym bardzo znacznym wzroście nakładów. Cyfry te najwymowniej ilustrują tę obwołaną potęgę prasy, wynika z nich bowiem, że w St. Zjedn. co trzeci obywatel kupuje dziennik, a co czwarty tygodnik.

Jak prasa amerykańska pracuje? W redakcjach dzienników amerykańskich przeprowadzony został bardzo wyraźny przedział między tymi, co pisują artykuły polityczne lub gospodarcze (ta część redakcji nazywa się „department of opinion"), a resztą, mającą za zadanie służbę informacyjną („news department"). Obowiązkiem redaktora czy zwykłego pracownika służby informacyjnej w dzienniku amerykańskim jest padawanie wiadomości możliwie szybko, wyczerpująco i w formie jak najbardziej sensacyjnej.

Artykułów wstępnych o typie europejskim prasa Stanów Zjednoczonych wcale prawie nie zamieszcza: wyjątek stanowią nieliczne wielkie dzienniki, jak np. „New York Times". Opinię swą dzienniki amerykańskie wypowiadają w krótkich, dowcipnych a jednocześnie bardzo przystępnie napisanych artykulikach, pisywanych nieraz i nadsyłanych przez agencje, a pochodzących od ludzi tego typu, co niedawno zmarły pracownik koncernu prasowego Hearsta, Brisbane. Jego artykuliki cieszyły się wielką popularnością w całych Stanach Zjednoczonych.

Oczywicie, i w prasie amerykańskiej nie obywa się bez poruszania zagadnień politycznych, ale politykę w znaczeniu europejskim prowadzą nie dzienniki, lecz czasopisma. Rozchodzą się one w stosunkowo małej ilości, — w porównaniu z nakładami dzienników — ale mimo to rozporządzają wielkimi wpływami politycznymi. W założeniu swym dziennik amerykański przeznaczony jest dla mas. Dlatego też jego kierownictwo stara się za wszelką cenę uniknąć takich doświadczeń, któreby dziennik z kimś wiązały, a przez to samo mogły odstręczać pewną kategorię czytelników. Nigdzie na świecie nie występuje tak jaskrawo troska o zdobycie czytelnika, jak właśnie w prasie amerykańskiej. Niektóre dzienniki posuwają się w tych staraniach tak daleko, że przeprowadzają przy pomocy własnych czytelników, kontrolę podawanego przez siebie materiału. Taka komisja kontrolna wybierana bywa spośród przedstawicieli wszystkich warstw, czytających dany dziennik.

Pragnienie zdobycia jak największej masy czytelników doprowadziło w prasie St. Zjednoczonych do nadania dziennikowi charakteru sensacyjności zarówno w treści, jak nawet i w formie. Wyraziło się to nie tylko w doborze odpowiednich informacyj. ale również w zastosowaniu druku kolorowego i wielkich tytułów. Wyrobiła się też z czasem sztuka podawania czytelnikowi nawet najbardziej niestrawnej wiadomości w formie przystępnej i ciekawej. Pod tym względem dziennikarstwo w Ameryce służyć może za wzór innym krajom.

Do prasy sensacyjnej w St. Zjednoczonych należy zaliczyć w pierwszym rzędzie tak zw. prasę żółtą. To określenie pochodzi z tych czasów, gdy obecny potentat prasowy amerykański, Hearst, dopiero zaczynał swą karierę w New Yorku. Dla ożywienia tekstu Hearst kazał dawać ilustracje humorystyczne. Ówczesna technika drukarska była jeszcze tak niedoskonała, że pozwalała tylko na stosowanie barwy żółtej. Stąd i całą prasę Hearsta ochrzczono mianem żółtej. Trzeba przyznać, że Amerykanie pierwsi ocenili wartość ilustracyj w dzienniku. Dogadzając smakowi czytelnika i mas, stworzyli oni po wojnie światowej specjalny rodzaj dziennika „tabloid", czyli dziennika małego formatu. Przeciętny dziennik amerykański do dziś jeszcze zachował format 57 na 46 centymetrów, tabloidy natomiast zastosowały format 47 na 31 m., co daje powierzchnię niemal o połowę mniejszą. Takie właśnie tabloidy podawały niemal wyłącznie ilustracje, tylko gdzie nie gdzie urozmaicone tekstem.

Osiągnęły one w krótkim stosunkowo czasie największe w St. Zjednoczonych nakłady. Nowojorskie „Daily News" biły kilka lat temu 1.3 miliona dziennie; odebrały też masy czytelników pismom dawnego typu. Zagrożone w swym istnieniu wydawnictwa zaczęły prowadzić walkę o czytelnika i doszły do przekonania, że najskuteczniej będzie pójść po linii uproszczenia i potanienia gospodarki. Tak doszło do koncentracji. Koncentracja poszczególnych wydawnictw dochodziła do skutku nie na podłożu ideowym, lecz jedynie z punktu widzenia celowości gospodarczej.

Tak powstały dwa wielkie koncerny prasowe St. Zjednoczonych: jeden to „W. R. Hearst Newspapers", posiadający 23 dzienniki, nie licząc niedzielnych; drugi zaś to „Scrips-Howard Newpapers", rozporządzający 26 dziennikami — bez niedzielnych. Prócz tych dwu wielkich koncernów istnieje jeszcze w St. Zjednoczonych 16 grup wydawniczych, a każda z nich posiada więcej, niż cztery dzienniki. Nakłady wielkich dzienników amerykańskich są o wiele wyższe od rekordowych europejskich. Wiemy już, że tabloid „Daily News" bije 1,3 miliona (w niedzielę 1,6 miliona); „Chicago Tribune" ma nakład 830 tysięcy (w niedzielę 1,14 miliona); tabloid Hearsta „Daily Mirror" drukuje 501 tys. „New York Times" — 417 tys. Inne wielkie dzienniki nie przekraczają 200 tysięcy dziennie. Ustalanie nakładów dzienników amerykańskich jest sprawą nadzwyczaj prostą.

Przede wszystkim więc ustawa pocztowa z r. 1912 głosi, że dzienniki muszą podawać dokładny nakład, wyliczając np. egzemplarze bez płatne, sprzedawane za gotówkę, sprzedawane z ustępstwem, wymienne, zwroty itp. O ile wydawnictwo nie dostarczy tych danych, traci prawo korzystania z ulgowej taryfy pocztowej. A informatorzy fałszywi karani są bardzo surowo.

Istnieje zresztą jeszcze poważniejszy sposób ustalania nakładów. Oto w r. 1914 powstało w St. Zjednoczonych „Audit bureau of circulation" (biuro ustalenia nakładów), zwane w skróceniu A. B. C. Należy do niego olbrzymia większość wydawców dzienników, gdyż wielkie biura ogłoszeń wcale nie reklamują się u nienależących do A. B. C., to też nienależenie jest niemal równoznaczne z finansową ruiną. Ceny ogłoszeń w wysokim stopniu zależą od wysokości nakładu. Niektórzy wydawcy są tak sumienni wobec czytelników swych pism, że nawet przeprowadzają kontrolę użyteczności drukowanych ogłoszeń i zalecanych w nich publiczności artykułów.

W 37 stanach wprowadzono kary za podawanie w ogłoszeniach informacyj fałszywych np. zachwalanie towarów, które na to nie zasługują. Dzienniki przeznaczone dla mas, zwłaszcza tabloidy, rozchodzą się niemal wyłącznie drogą ulicznej sprzedaży. Natomiast wielkie dzienniki opierają się na prenumeracie. Tak np. 75 proc. czytelników — „New York Times" stanowią abonenci.

Objętość dzienników amerykańskich jest bardzo różnorodna. Tak np. w latach świetnej koniunktury numery niedzielne miewały po 400 stron. Przeciętnie numer niedzielny dzienników nowojorskich wynosi 200 stron, a w inne dni 60 — 80. Ale małe pisemka prowincjonalne dają nawet po 2 strony.

A. BELMONTE

P-A-Ł-A-C

Hektor Dalbert z najwyższą rozkoszą wyciągnął się na trawie.

— Jak tu miło — uśmiechnął się błogo.

Zamiłowanie do wiejskiej ciszy i zieleni wysoce przystawało sympatycznemu panu, piastującemu urząd starszego referendarza w ministerstwie rolnictwa, a że wygrał niedawno trzysta tysięcy franków na loterii, miał więc możność zaspakajania swego upodobania.

Tej właśnie niedzieli w towarzystwie dwa razy od siebie młodszej małżonki, wybrali się w okolice Villenif. Po dłuższej przechadzce nad rzeką, znaleźli czarowne, zaciszne miejsce, jak stworzone do odpoczynku.

Był to zapuszczony park, otaczający walący się w gruzy pałac.

Hektor już miał się pogrążyć w słodką drzemkę, gdy niemiły, krzykliwy głos nagle przywołał go do rzeczywistości.

— Którędy państwo weszli? — rozległo się brutalne tuż nad jego uchem. — Widać chyba że to posiadłość prywatna!

— Nie wiedzieliśmy, — mruknął amator łona natury, nie zamierzając się ruszyć.

— No, no — zagroził dozorca — proszę się zabierać i to prędko, bo jak nie, będzie źle.

Urzędnikowi państwowemu nie wypadało wszczynać awantury. Trzeba więc było, chcąc nie chcąc, brać się do odwrotu.

— Jaki to śmiały teraz naród — mamrotał dozorca. — Wchodzą, jak do siebie. Żeby się chociaż zamówili, że im o kupno pałacu chodzi.

Starszy referendarz jednym susem zerwał się na nogi.

— Dokąd idziesz? — wykrzyknęła Ernestyna.

— Zrobić to, o czym wspomniał ten grubijanin. Rozmówić się o cenę — odpowiedział Dalbert, biegnąc kłusem.

Potrzeba było sześciu miesięcy dla dopełnienia formalności. Hipoteka była nieprawdopodobnie zabagniona. Wierzycieli było bez liku. Minęło lato, minęła jesień.

— Zainstalujemy się chyba dopiero na Boże Narodzenie — pogodził się z losem Hektor. Ale zato będziemy mieli rajskie święta! — Obiecywał sobie, zacierając ręce. — Dałem Barnabie odpowiednie zlecenie, o niczym nie zapomniałem.

Zrobił sobie satysfakcję, zatrzymując groźnego dozorcę i każąc mu teraz drżeć przed sobą.

Ale przy układaniu budżetu ogarnęło go za niepokojenie.

— Kupno pięćdziesiąt tysięcy, trzydzieści dwa tysiące opłat stemplowych i innych —

Pięcioraczki kanadyjskie — największa atrakcja Kanady

NEW YORK, w grudniu.

Anetka, Cecylia, Emilka, Maria i Iwonka Dionne — pięcioraczki kanadyjskie obchodziły niedawno czwartą rocznicę urodzin. Popularność tych dzieci jest niezwykła. Niemal we wszystkich gazetach widnieją ich fotografie, jako reklama dla najrozmaitszych artykułów począwszy od mączki dla dzieci, a skończywszy na przyborach toaletowych. Stanowią one dzisiaj największą atrakcję Kanady, dzięki nim ruch turystyczny rozwija się coraz bardziej, przynosząc rocznie miliony dolarów. Największe nasilenie osiąga napływ turystów w miesiącach lipcu i sierpniu; według oficjalnych danych przybyło w tym czasie nie mniej niż 280.000 zwiedzających, między innymi także z San Francisko, a nawet z krajów zamorskich.

W związku z kolosalnym ruchem turystycznym trzeba było wybudować specjalną szosę, prowadzącą do miejsca zamieszkania dzieci w Callander (prowincja Ontario).

Turystę, przybywającego do Callander, wita wielki łuk drewniany, ustawiony w poprzek ulicy, u wejścia do miasteczka. Obok znajduje się garaż, przed którym wzniesiono wizerunki z drzewa przedstawiające pięcioraczki. Nieco dalej stoi wielki zegar, na którym naznaczone są godziny, w których można oglądać pięcioraczki. Ponieważ publiczność dopuszczana jest do dzieci tylko dwa razy dziennie, należy przyznać, iż jest to bardzo pomysłowe urządzenie. Turyści, przybywający zbyt wcześnie, urządzają sobie pikniki nad wybrzeżem jeziora Nipissing, zaś ci, którzy przybywają w porę, podążają w kierunku Dafoe Hospital.

Aby uprzyjemnić czas gościom, aż do chwili gdy „podniesie się kurtyna", urządzono na placu dookoła szpitala rodzaj jarmarku. Specjalny urzędnicy regulują ruch samochodów, kierując je na przeznaczone miejsca postoju, gdzie roi się od wozów, pochodzących niemal ze wszystkich stanów Ameryki Północnej.

Największym powodzeniem cieszy się kiosk należący do Mr. Olive Dionna, ojca pięcioraczków. Można tam dostać różne upominki, zabawki i t. d. Poza tym znajduje się w tym samym kiosku pokój śniadaniowy i bar z trunkami orzeźwiającymi. W głębi urzęduje „papa Dionne", rozdając autografy żądnym sensacji Amerykanom.

Okoliczności uczyniły z Mr. Dionne wielkiego metarialistę. Przez dwa lata trzymał się z dala od „interesów", gdyż rząd kanadyjski wziął dzieci pod swoją opiekę, zabraniając wszelkiej eksploatacji. Obecnie jednak papa Dionne doszedł do wniosku, iż jego córeczki — to istna kopalnia złota. Jego kiosk prosperuje doskonale, a sam właściciel stał się przedmiotem zazdrości okolicznych farmerów, którzy podczas letnich miesięcy opuszczają swe farmy i przybywają do Callander, by upatrzyć sobie tam jakie intratne zajęcie.

Nielada zmysł kupiecki wykazały także dwie pielęgniarki, które asystowały doktorowi Dafoe przy porodzie i zajmowały się dziećmi w pierwszych dniach ich życia. Zbudowały one sobie własny kiosk, nad którym widnieje napis: „Madame Legros i M-me Lebel — akuszerki pięcioraczków — witają was".

Wewnątrz znajduje się dokładna kopia kołyski, w której umieszczone były dziewczynki zaraz po porodzie oraz biuro autografów. Niezłe interesy robi także inna piastunka pięcioraczków. M-me Louise de Kiriline. Wydana przez nią książka „Pierwszy rok pięcioraczków" cieszy się ogromnym powodzeniem.

Gdy tłum zwiedzających najadł się już do syta lodów i zaopatrzył się w zapasy widokówek i pamiątek — wówczas kieruje się ku stalowemu ogrodzeniu, czekając chwili otwarcia bramy. W międzyczasie zjawiają się różni wysłannicy hotelów i domów turystycznych, obwieszczając głośnymi okrzykami, gdzie najlepiej można zamieszkać.

Wreszcie nadszedł uroczysty moment otwarcia bramy. Tłum rozdzielony zostaje na dwa długie szeregi. W obrębie terenu, gdzie przebywają dzieci, obowiązują specjalne przepisy: nie wolno mieć przy sobie aparatów fotograficznych, palenie tytoniu jest wzbronione i pożądany jest absolutny spokój. Nad porządkiem czuwa dyskretnie kilku policjantów.

Zwiedzający ustawiają się w dwóch korytarzach, biegnących dookoła placu zabaw. Publiczność obserwuje dzieci po przez delikatną sieć z gazy, krążąc wolnym krokiem dookoła placu. Ściany korytarzy nie przepuszczają żadnego dźwięku i gaza całkowicie zasłania widzów, tak, że dzieci nawet nie wiedzą o tym, iż są obserwowane. Całe to widowisko trwa zaledwie pięć minut. Pięcioraczki oddalone są o 10 metrów od tłumu. Należy przyznać, że turysta doznaje pewnego rozczarowania; przybył tu w nadziei, iż ujrzy jakiś cud natury, a tymczasem widzi pięć normalnych dzieci, bawiących się jak każde inne dziecko w tym wieku.

Gdy turyści, składający się głównie z Yankesów, opuszczają wreszcie Callander, na miejscach postoju samochodów czekają już na nich mali chłopcy, sprzedając za małą opłatą żółte chorągiewki z napisem: „Odwiedziliśmy pięcioraczki". Amerykanie z dumą zawieszają je na chłodnicy i w poczuciu spełnionego obowiązku wracają zadowoleni do swych dalekich rodzinnych miast.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Sabotaże niemieckie
przed konferencją panamerykańską

Nowy Jork. 13. 12. Waszyngtoński „Star" i „New York Times" donoszą, iż w przeddzień otwarcia konferencji panamerykańskiej w Limie, w okolicach tego miasta miało miejsce szereg aktów sabotażu. Zatrzymani sprawcy okazali się agentami niemieckimi.

liczył po raz dziesiąty — dziewięćdziesiąt tysięcy pokrycie dachów, siedemdziesiąt pięć tysięcy zainstalowanie centralnego ogrzewania i wody bieżącej, osiemdziesiąt dwa tysiące odrestaurowanie parku przez architekta pejzażystę pięćdziesiąt trzy tysiące płoty i ogrodzenia. — Nic ująć, nic dodać, a tu moje trzysta tysięcy przekroczone o sto osiemdziesiąt dwa tysiące. Niechże to diabli porwą!.... Ale — pocieszył się prędko — nie potrzebuję przecież płacić wszystkiego gotówką i mogę wziąć nową hipotekę. A zresztą poprowadzimy dochodową gospodarkę i będziemy żyli własnymi produktami. Prawie nic nas to nie będzie kosztowało.

Powtórzył sobie te słowa otuchy, kładąc się w wieczór świąteczny po raz pierwszy do lodowatej pościeli w wielkopańskiej komnacie — której grubych ścian ogień, palący się na kominku, nie był w stanie rozgrzać. W centralnym ogrzewaniu coś narazie się zacięło przy palenisku. Miejscowy personel nie umiał sobie poradzić.

Nazajutrz nowego właściciela obudził rozdzierający kaszel. Zanosił się, jak w kokluszu. Sprowadzony z miasta doktór stwierdził ciężkie zapalenie płuc i zarządził natychmiastowe przewiezienie chorego do mieszkania w Paryżu. Nie zdążył nieborak nawet nacieszyć oczu swym parkiem, rozkopanym do gruntu przez architektę pejzażystę.

I znów upłynęło pół roku.

Nareszcie w końcu czerwca, nie mogący się doczekać tej chwili Hektor, wyruszył do swej posiadłości, gdzie roboty szczęśliwie doprowadzono do końca.

Małżonkowie z pomyślnym wynikiem wypróbowali wszystkie urządzenia. Obiad tylko był na wpół wysuszony, na wpół spalony — gdyż kucharka nie umiała jeszcze się należycie obchodzić z subtelnościami elektrycznej kuchenki.

Wieczorem państwo Dalbert, zmęczeni wrażeniami dnia, udali się na spoczynek. Ale nie upłynęło pół godziny, gdy oboje, zlani potem, wyskoczyli z łóżek. Hektor dotknął kaloryfera. O mało się nie sparzył.

Zbudzony ze snu i przywołany przed jego oblicze dozorca powiedział, że tak, jak mu kazano, przygotował tylko wodę do kąpieli. Wyłoniła się więc nowa i zasadnicza niedokładność w instalacji centralnego ogrzewania..

Państwo Hektorowie, nie będąc w możności zaśnięcia pod dachem, kazali, korzystając z ciepłej i wygwieżdżonej nocy, przenieść swoje materace na murawę. Tu rozpoczęła się orgia komarów.

Lecz z tym byłoby jeszcze pół biedy.

Gorsi się okazali wycieczkowicze, którzy zatrzymawszy auto przy drodze tak, jak Hektor przed rokiem, weszli nielegalną drogą i pod osłoną stuletnich dębów rozpoczęli wesołą pijatykę.

Obecny pan tych włości, oburzony do żywego i krzycząc w niebogłosy, usiłował wyrzucić nieproszonych gości. Ale ci byli w takiej większości i w tak ożywionym nastroju, że Hektorowi nie pozostało nic innego, jak ratować się ucieczką pod dach.

To samo powtarzało się noc w noc, mimo energicznych pogróżek dozorcy i szczucia psami. Kiełbasa od razu uciszała czworonożnych cerberów.

— Niesłychane! — biadali mieszkańcy pałacu. — Nie jest się panem u siebie!

Co rano murarz zasklepiał dziury w ogrodzeniu, co nocy odgrzebywano je na nowo, a uczty pod gołym niebem stawały się coraz huczniejsze.

Hektor zaczął zdradzać objawy rozstroju nerwowego, pani Hektorowa bała się go, jak ognia.

Pewnego dnia jednak starszy referendarz odzyskał humor.

Dozorca podał mu bowiem przy śniadaniu adres właściciela auta, umieszczony wewnątrz wozu Hektor wybrał się, nie zwlekając, do Paryża i powrócił, nie posiadając się z uciechy.

W trzy dni później, obładowany wiktuałami i butelkami, wdrapał się przez okno do parterowego mieszkania przy ul. Duroix.

— Czekajcie! — śmiał się w kułak. — Zakradacie się do mnie. Odpłacę ja się wam, zobaczycie!

Nagle, w momencie, gdy rozkładał na biurku przyniesione z sobą prowianty, kobiecy głos, znajomy, doleciał go z za przepierzenia. Nie ulegało żadnej wątpliwości: w sąsiednim pokoju zalewała się perlistym śmiechem... Ernestyna!

— Rozkosznie u ciebie, najdroższy! — mówiła. Lecz o ileż milej w parku, nieprawdaż? Przyjedziesz w niedzielę? Napewno? Każę odkleić dziurę.

— Warto mi było kosztem tylu ofiar nabywać pałac! — jęknął Hektor i zemdlony runął na fotel.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Pod względem radiofonizacji:

Województwo krakowskie na 9-tym miejscu wśród 16 województw w Polsce

23 odbiorniki na 1000 mieszkańców. — Konieczna jest szeroko zakrojona akcja propagandowa

Biuro Studiów Polskiego Radia opracowało na rok bieżący interesującą statystykę stanu radiofonizacji poszczególnych województw, powiatów i miast w całej Polsce. Na podstawie zebranych cyfr sporządzono mapy wykazujące poglądowo stan nasycenia radiowego wszystkich okolic kraju.

Jak wynika z tych zestawień, województwo krakowskie pozostaje daleko w tyle za innymi województwami, zajmując bowiem, nie licząc miasta Warszawy, dopiero 9-te miejsce wśród 16 województw.

Przoduje województwo śląskie nasyceniem radiowym w wysokości 75 promil, czyli na każde 1000 mieszkańców przypada 75 odbiorników lampowych i detektorowych. Dalsze miejsca zajmują kolejno województwa: pomorskie (40 promil), warszawskie (38) łódzkie (37), poznańskie (30), lwowskie (28) lubelskie (26), wileńskie (26) oraz krakowskie, wykazujące 23 promil.

W jeszcze gorszej sytuacji znajdują się: woj. kieleckie (21) i województwa Wschodnie, a mianowicie: białostockie (19), poleskie (12), nowogródzkie (11), wołyńskie (10) stanisławowskie (10) i tarnopolskie (9).

Jak widzimy, miejsce ziemi krakowskiej jest tu raczej bliższe końca, niż czoła statystyki. Dodajmy, że na owe przeciętne 23 odbiorniki na 1000 mieszkańców naszego województwa, przypada 8 aparatów detektorowych i 15 lampowych.

W ramach województwa, prym dzierży powiat bialski, liczbą 27 odbiorników na 1000 mieszkańców, na szarym zaś końcu kroczą powiaty limanowski i myślenicki, liczące za ledwie po 8 odbiorników.

Dla oceny stanu radiofonizacji ziemi krakowskiej, podkreślić musimy, że niepochlebna ta sytuacja wypływa poniekąd z małej ilości miast na terenie województwa, w którym dominuje raczej ludność rolnicza, wiejska. Natomiast obszary zachodnie zawdzięczają wyższy stan radiofonizacji, swemu bardziej mieszczańskiemu charakterowi zaludnienia.

Echa „nauki chodzenia" na ulicach Krakowa

Ciekawą przygodę na tle przeprowadzanej w swoim czasie w naszym mieście „nauki chodzenia" przeżył przyjezdny z Katowic, niejaki Ludwik Schweiger. W dniu 27 lipca 1937 roku Schweiger spacerował po Krakowie. W czasie przechodzenia jezdni w Rynku pod „Krzysztoforami" patrolujący posterunkowy zawrócił Schweigera z drogi, objaśniając, że należy przechodzić tylko we wyznaczonych miejscach.

Schweiger odpowiedział policjantowi, że „jest bardzo służbisty i będzie szybko awansował". Wówczas posterunkowy wezwał swego kolegę, który nałożył na Schweigera dotraźny mandat karny w kwocie 1 zł. za nieprzepisowe chodzenie, po czym wylegitymowano go.

W następstwie tego incydentu Schweiger został skazany przez Sąd Grodzki na grzywnę 10 zł. za nieprzyzwoite zachowanie się wobec urzędnika w czynnej służbie.

Skazany wniósł odwołanie uzasadniając, że słowa jego, wypowiedziane w żarcie, nie miały na celu lekceważenia władzy. Sąd Okręgowy w Krakowie nie dopatrzył się w powiedzeniu oskarżonego cech przestępstwa, za czym wydał wyrok uniewinniający Schweigera.

Zegar zdemaskował fałszywe zeznania kobiety

W procesie karnym o zbrodnię rabunku, który toczył się przed kilkoma miesiącami w Krakowie przeciw niejakiemu Władysławowi Bale i towarzyszom, siostra oskarżonego Franciszka Musiałowa z Brzoskwini w pow. krakowskim, oraz jej sąsiadka Stefania Tekielak złożyły fałszywe zeznania, twierdząc, że w nocy na 25 września br., podczas której popełniono rabunek, osk. Bała spał w domu.

Oskarżone o fałszywe zeznania obie kobiety zasiadły na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Krakowie. Osk. Musiał twierdziła, że w krytycznym czasie była godzina 12 w nocy i brat jej spał.

Gdy jednakowoż pokazano oskarżonej zegarek, wówczas okazało się, że Musiałowa nie umie odczytywać godzin! Na podstawie przewodu sądowego, osk. Musiałową skazano na 3 miesiące, zaś osk. Tekielak na 5 miesięcy bezwzględnego aresztu.

Dramatyczna ucieczka braci-aresztantów

Krwawe zajście w pow. nowotarskim

W niedzielę o godzinie 9.30 rano wydarzyło się krwawe zajście na drodze w Cichem, w powiecie nowotarskim.

Posterunkowy policji z posterunku w Chochołowie, eskortował z Cichego do Chochołowa, zatrzymanych za kradzież dwóch braci, 19-letniego Wojciecha i 18-letniego Bronisława Miętusów, których skuł wspólnym łańcuchem.

Na skręcie drogi w Cichem, Miętusowie rzucili się nagle do ucieczki. Policjant wezwał ich kilkakrotnie do zatrzymania się, a gdy go nie usłuchali, strzelił do nich czterokrotnie z karabinu, raniąc Wojciecha Miętusa w prawy bok. Obydwóch braci zatrzymano.

Rannego Wojciecha umieszczono w szpitalu w Nowym Targu.

Wyprawa kasiarzy do sądu w Starym Sączu

Woźny spłoszył zuchwałych złoczyńców

Z Nowego Sącza donoszą o zuchwałym włamaniu dokonanym do biura Sądu Grodzkiego w Starym Sączu.

Złodzieje po wybiciu otworu w murze okalającym gmach Sądu Okręgowego dostali się do sieni, skąd przy pomocy wytrychów weszli do kancelarii.

Kasiarze przystąpili już do rozpruwania rakiem kasy pancernej, lecz w pewnej chwili zostali spłoszeni przez woźnego sądowego i zbiegli, nic nie zabierając.



— a to pan zna?

Szczęściarz

W jednym z towarzystw ubezpieczeniowych klient wpłaca składkę ubezpieczeniową.

— A pamięta pan tego jegomościa, który jednocześnie z panem podpisywał polisę? — zapytuje kasjer.

— Tak, a bo co?

— Właśnie umarł onegdaj. Miał większe szczęście, niż pan — płacił tylko rok...

Siła przyzwyczajenia

W jednym z miast prowincjonalnych odbyła się przed paroma dniami uroczystość poświęcenia nowego gmachu sądowego.

Zdjęcie z tej uroczystości nie dostało się do prasy. W ostatniej chwili bowiem zauważono, że jeden z widocznych na fotografii dygnitarzy lokalnych... dłubie palcem w nosie!

(„Express Poranny")

Zasadnicza różnica

Nowy szef GPU. Beria oświadczył, że jego poprzednik Jeżow „zlikwidował", jako wrogów ludu wielu zasłużonych komunistów.

Gdy na tamtym świecie spotkają się dwaj „wrogowie ludu" może wyniknąć między nimi taki dialog:

— Ja zostałem zastrzelony przez agentów GPU.

— Ja też!

— Tak, ale ja przez omyłkę!

Z Aberdeen donoszą:

Mac Lean spotyka Mac Naba.

— Słyszałeś, na jaki wspaniały pomysł wpadł stary Mac Kintosh?

— Nie.

— Wpuszcza do starych żarówek świętojańskie robaczki w ten sposób ma wielką oszczędność na elektryczności!

Mylna diagnoza

— Czy zdarzyło się panu kiedyś, panie doktorze, postawić błędną diagnozę?

— Tak, raz w życiu. Zapisałem pacjentowi rycynę, a potem okazało się, że jego sytuacja finansowa pozwalała mu na opłacenie operacji ślepej kiszki!

Co lepiej

— Moja siostra twierdzi, że wcześniej nie wyjdzie za mąż, zanim nie dotrze do trzydziestki.

— A moja siostra mówi, że wcześniej nie dojdzie do trzydziestki, zanim nie wyjdzie za mąż.

Budowa kolonii fabrycznej walcowni metali w Dębicy

W Dębicy bawili dyrektorzy nowopowstającej walcowni metali, celem zakupienia terenów pod osiedla dla pracowników fabryki.

Zakupiono szereg parcel w okolicy obiektu fabrycznego, na których zarząd fabryki przystąpi do budowy osiedli.

Istnieje projekt utworzenia osobnej kolonii fabrycznej dla pracowników walcowni.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Tourneé Cracovii zakończone!

Nowe zwycięstwo hokeistów Cracovii w Antwerpii

Jak już pokrótce podaliśmy w obecności 12 tysięcy widzów, rozegrany został w Antwerpii międzynarodowy mecz hokeja lodowego w którym Cracovia pokonała drużynę Brabo 2:0 (1:0, 1:0, 0:0).

Był to ostatni mecz Cracovii w tegorocznym tourne zagranicznym. Sędziowali pp. Sachs z Polski, i Franck z Belgii. Drużyna belgijska wystąpiła w składzie zasilonym Kanadyjczykami Mc Arthurem i Kan Beginnem. Ponadto barw drużyny Brabo bronił doskonały hokeista brukselski Lippit Lamot.

Po pierwszych kilku minutach gry otwartej, sędzia, Franck, wyklucza z gry Muszyńskiego i Kasprzaka, mimo to Cracovia wytrzymuje tempo w 13-tej minucie Marchewczyk zdobywa prowadzenie pięknym dalekim strzałem, który bramkarz belgijski puszcza mimo robinsonady. Bezpośrednio po tym Kowalski opuszcza boisko, zraniony w usta, lecz w drugiej tercji wraca na boisko.

W pierwszej minucie drugiej tercji Maciejko szczęśliwie broni przebój Kanadyjczyka Beginna. Przez pierwszych 8 minut gra pierwszy atak Cracovii, która stale ma przewagę. Polacy strzelają dużo. Strzał Wołkowskiego mija bramkę o centymetr. Po wejściu na tor drugiego ataku Cracovii, Michalik podprowadza, podaje Kopczyńskiemu, a ten uzyskuje drugą bramkę dla drużyny krakowskiej. Na obustronnych atakach kończy się druga tercja.

W pierwszej minucie trzeciej tercji Cracovia inicjuje wspaniałe ataki. Przeboje Wołkowskiego i Kowalskiego oraz szybkość Marchewczyka budzą podziw widowni. Gra mija na nieustannych atakach, obrona nasza doskonale wytrzymuje napór Kanadyjczyków. Maciejko dwukrotnie broni szczęśliwie bramki krakowskiej.

W drużynie Cracovii wszyscy stanęli na wysokości zadania. Najsilniejszymi punktami drużyny Antwerpii byli obaj Kanadyjczycy.

Zwycięstwo drużyny polskiej powitała publiczność hucznymi oklaskami. Po meczu generalny konsul R. P. w Antwerpii, dr. Oskar Kermenic, złożył gratulacje drużynie krakowskiej, podkreślając, że Cracovia dobrze przysłużyła się propagandzie imienia polskiego zagranicą.

Tournee Cracovii zakończyło się pełnym sukcesem. Na cztery mecze, rozegrane z drużynami zasilonymi przez hokeistów kanadyjskich, Cracovia wygrała 2 spotkania, w jednym zremisowała i jedno przegrała.

Dziś, we wtorek, drużyna Cracovii wróci do kraju.

Kraków — Śląsk w boksie

Rewanżowy mecz bokserski Kraków—Śląsk, odbędzie się 15 stycznia na Śląsku.

Rozrost poradni sportowo-lekarskich w okr. krakowskim

Na terenie okręgowego urzędu WF i PW w Krakowie czynne są obecnie poradnie sportowo-lekarskie w następujących miejscowościach: W Krakowie, w Zakopanem, Nowym Targu i Nowym Sączu.

Okręgowy urząd WF i PW w Krakowie czyni starania o uruchomienie poradni sportowo-lekarskich w dalszych miejscowościach na terenie OKV.

Zagraniczni trenerzy naszych narciarzy

Zaangażowany przez PZN do klasycznych konkurencji narciarskich trener norweski Christian Lange, przybędzie do Polski w najbliższych dniach.

Trener zjazdowy, Austriak Zingerle, przybędzie do nas w dniu 1-go stycznia 1939 roku.

O mistrzostwo Warszawy w siatkówce pań

W niedzielę w warszawskim ośrodku W. F. toczyły się ostatnie spotkania w siatkówce pań o mistrzostwo Warszawy klasy A.

Rozgrywki zostały właściwie zakończone, mimo to jeszcze nie wyłoniono, gdyż 2 drużyny — AZS i Polonia, uzyskały jednakową liczbę zdobytych punktów, wobec czego o tytule mistrzowskim zdecyduje dodatkowy mecz wymienionych obu drużyn.

Niedzielne wyniki przedstawiają się następująco: Polonia — Zoliborz 2:0, Makabi — Orzeł 2:1, AZS — Warszawianka 2:0, Orzeł — Zoliborz 2:1 Polonia — Makkabi 2:1.

Zawody bokserskie w Cieszynie

W nadchodzący piątek, 16 bm. odbędzie się w Cieszynie, „Pierwszy Krok Bokserski“ cieszyńskiego AZS, oraz towarzyskie spotkanie bokserów Cieszyna z bokserami Zaolzia.

Po walkach amatorskich, rozegrana będzie 8-mio rundowe spotkanie zawodowców w wadze półciężkiej pomiędzy mistrzem Polski, Kantorem z Cieszyna, a Nowakowskim z Warszawy

---

W Johannesburgu (Połudn. Afryka) odbyły się zawody lekkoatletyczne pań, na których młoda zawodniczka J. Bennie uzyskała świetny wynik na 200 jardów, — 24,7 sekund. Ta sama zawodniczka na 100 jardów miała czas 11 sekund.

* * *

Bokserski mistrz świata w wadze lekkiej i półśredniej, Henry Armstrong, przybędzie w przyszłym roku do Europy. Walczyć ma w Londynie z mistrzem brytyjskim Rodrickiem, oraz mistrzem Francji Humery.

MIĘDZYNARODOWY TERMINARZ KOLARSKI

W Zurichu obradowała w niedzielę Międzynarodowa unia kolarska, która ustaliła terminarz ważniejszych międzynarodowych spotkań w przyszłym sezonie.

Terminy, które notujemy poniżej dotyczą zawodów kolarskich na torze:

Wielka nagroda Kopenhagi dla amatorów — 9, 11, 13, i 16 czerwca.

Wielka nagroda Paryża — 24 czerwca, 1 i 2 lipca.

Wielka nagroda Kopenhagi dla zawodowców — 4, 6, 8 i 11 sierpnia.

Terminarz międzynarodowych zawodów szosowych:

14 — 19 marca Paryż — Nicea.

16 kwietnia — Paryż — Bruksela.

28 kwietnia — 18 maja — „Dookoła Italii“.

14 maja w Monachium szosowe zawody amatorów.

20 — 23 maja — „Dookoła Luksemburgu“.

21 maja — w Berlinie — szosowe zawody amatorskie.

25 — 29 maja — „Dookoła Belgii“.

1 — 24 czerwca — „Dookoła Niemiec“.

9 — 11 czerwca — Jazda Alpejska w Niemczech.

22 — 30 lipca — „Dookoła Polski“.

HELENA WILLS WYCOFUJE SIĘ Z CZYNNEGO SPORTU

Ośmiokrotna mistrzyni Wimbledon'u, świetna tenisistka amerykańska, Helena Wills — Moody, postanowiła wycofać się z czynnego sportu. Jednocześnie oświadczyła ona, że gdyby amerykański Związek Tenisowy zażądał jej startu, wówczas stanie do jego dyspozycji.

Niesamowite przeżycia pasażerów samolotu przed lądowaniem

Niesamowite chwile przeżyli pasażerowie dużego samolotu pasażerskiego „Frobisher“, który utrzymuje komunikację lotniczą między Londynem a Paryżem. W tym tygodniu samolot mając w kabinach 13 pasażerów, przyleciawszy z Paryża nad lotnisko londyńskie — nie mógł lądować wskutek defektu mechanicznych urządzeń, wyrzucających przed lądowaniem koła. O tym defekcie dano znać drogą radiową zarządowi portu lotniczego. Na lotnisku zarządzono pogotowie alarmowe. Samolot krążył już pół godziny nad lotniskiem, a pasażerowie mieli możność obserwować, jak zajęły swoje stanowiska ambulanse sanitarne — straż pożarna oraz policja, która usuwała przygodną publiczność z lotniska, zamykając prowadzące na lotnisko ulice. Wszystkie te zarządzenia ratunkowe, niesamowite w swojej istocie, nie wywołały zbytniego popłochu wśród pasażerów samolotu. Niemniej wszyscy zdawali sobie sprawę, że lada moment mogą znaleźć śmierć, gdyby nie udało się załodze doprowadzić mechanizmu do porządku, względnie uskutecznić lądowania w sposób możliwie najdogodniejszy, co mimo wszystko groziło ranami i kalectwem.

Odbywająca podróż jedna z gwiazd filmowych wyjęła z walizki podróżnej dwie flaszki szampana. Wypito po lampce na „zdrowie“ — jednak fakt ten miał wszelkie cechy „humoru wisielczego“. W końcu udało się załodze ręcznymi korbami wyrzucić koła tak, że samolot po pół godziny niepewności i trwogi lądował gładko i bez defektu.

Pasażerowie i załoga zebrali się wieczorem w jednej z dużych restauracji londyńskich — gdzie już pękło kilkanaście butelek szampana tym razem wypijanego na serio „na zdrowie“.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.